

# PROWINCJA — A STOLICA

Często słyszymy narzekania na stosunki organizacyjne panujące w Warszawie.

Wysuwa się przytem najrozmaitsze argumenta, a domorośli lekarze i znachorzy, którzy bliżej nie zetknęli się z tutejszą pracą organizacyjną — przepisują nieraz różne recepty, aby z Warszawy zrobić twierdzą odporną i wzór pod względem wywalczonych praw — dla wszystkich pracowników gastronomicznych w Rzplitej. Aczkolwiek pobieżnie tylko, lecz postaram się omówić na tem miejscu, przyczynę, iż Warszawa posiadająca stosunkowo dużo jednostek wyrobionych i organizacyjnych, tak dalece pozostaje w tyle za prowincją.

Przedewszystkiem, należy ściśle rozróżnić, typ restauratora czy też hotelarza tutejszego, od prowincjonalnego.

Jeżeli, jeszcze dziś, na prowincji przez Inspektoraty Pracy, można wiele zrobić w dziedzinie normowania naszych spraw zawodowych, to w Warszawie, jest to już dzisiaj ogromnie trudno, lub wręcz niemożliwe. Wiadomą rzeczą jest, iż nasze ustawodawstwo nie przewiduje dotychczas siły wykonawczej dla Inspekcji Pracy.

Wiedzą o tem doskonale przedsiębiorcy Warszawscy, którzy w 80 procentach nie stawiają się na wezwanie Inspektorów, a nawet jeżeli po dwukrotnem wezwaniu raczą zaszczyścić swoją obecnością Inspekcję, *to albo wymawiają się, iż nie mają upoważnienia od firmy na załatwianie danego zatargu, lub też nie znają sprawy.* Dalej. Utartym już zupełnie zwyczajem jest, iż ci bezwzględni nie liczący

się z niczem przedsiębiorcy, absolutnie nie liczą się ze swoją godnością osobistą, podpisując najrozmaitsze zobowiązania, *a nigdy ich nie dotrzymują.*

Stow. Restauratorów, znajduje się pod dość silnym wpływem spółek udziałowych, których to przedstawiciele — nasi byli koledzy — nie idą nigdy na żadne ustępstwa ani reformy.

Jeżeli będziemy analizować dalej, to stwierdzić musimy, iż tak silnej konkurencji pomiędzy przedsiębiorstwami jak w Warszawie, niema w żadnem mieście prowincjonalnem.

Wynika to z zubożenia klienteli i nadmiaru zakładów.

Dancingi — Smokingi — Jazz-bandy — Murzyni — Tancerki — For-tancerze — prezenty dla gości i t. p. oto wszystko co ma służyć do „podniesienia przedsiębiorstwa“.

A rezultat jest jedynie ten, iż jeden zakład zabiera gości drugiemu.

Najważniejszą zaś rzeczą jest, iż Warszawa jest miejscem koncentracyjnym — wszystkich przybyszów dla poszukiwania pracy.

Zalana sama kompletnie młodocianą, wyprodukowaną przez udziałowców naleciałością — gościć musi przymusowo cale szeregi najrozmaitszych przyjezdnych, którzy to w każdy dowolny sposób nie licząc się z nikim i z niczem idą pracować na każdych warunkach, wiedząc iż silne stosunkowo organizacje prowincjonalne, nie przyjmą ich do swego grona.

WŁADYSŁAW BAWARSKI

## PRACOWNICY A — PRACODAWCY

Naturalnem dążeniem każdego przedsiębiorcy jest: obniżenie płacy do minimum, a podwyższenie wydajności pracy do maximum. Czem większa wydajność pracy, tem większy zysk przedsiębiorcy.

W celu utrzymania płac na najniższym poziomie, organizują się przedsiębiorcy w potężne Związki, stosując wobec robotników wszystkie środki presji i teroru, jakie tylko wymyśleć mogą, i starają się o to, żeby armia bezrobotnych, zawsze gotowa do pracy, na wszelkich choćby najniższych i najpodlejszych warunkach, była na ich usługi. Naiwnym ludziom wydaje się, że rządy obecnie dążą szczerze do załagodzenia bezrobocia i do zapewnienia pracy wszystkim obywatelom. Tak nie jest. Kapitałiści pragną tylko o tyle zmniejszyć bezrobocie o ile jest to potrzebnem dla nich, dla zyskowniejszego zastosowania pracy. Rezerwowa armia bezrobotnych musi pozostać na straży, ażeby w każdym czasie móc pokrzyżować plany strajkującym pracownikom.

W przemyśle gastronomiczno-hotelowym przedsiębiorcy nie tylko, że nie utrzymują zasady amerykanizacji pracy, lecz jednocześnie z całą energią dążą do jaknajwiększych zysków i najmniejszych wydatków.

Teror kwitnie, czy to w stosunku do pracownika, czy też w postaci wyzysku i zdzierstwa, wydaje on plony obfite, gdyż pracujący pracownik widzi grozę położenia i wiecznie głodnego bezrobotnego, czychającego jak wampir na opróżnienie warsztatu pracy, aby czem prędzej zająć jego po-

sadę. Kapitalizm gastronomiczno-hotelowy, wziętą sobie za zasadę utrzymać jak najwięcej bezrobotnych i w tym celu wszelkimi sposobami stara się przysporzyć bezrobotnych, ażeby jeszcze więcej przycisnąć śrubę dla zgwałconego i obdartego ze wszystkich zdobyczy socjalnych pracownika. Zachodzi pytanie, czy się kiedyś skończy to maltretowanie i wyzysk pracowników. Śmiało można stwierdzić, że dopóki klasa pracująca nie zrozumie i zdecydowanie dążyć nie będzie do wyzwolenia się przez solidarność zawodową i zrozumienie celów organizacji.

Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. tem hasłem musimy się powodować.

Najodporniejszym elementem do utrzymania solidarności związkowej, są pracownicy gastronomiczno-hotelowi. Wiecznie zapracowani i wiecznie pod terorem utraty pracy, są podatnym materiałem do wyzbywania się wszelkich ustaw socjalnych. Pozwalała wyrzywać sobie wszelkie zdobycze związkowe. Nie czują w sobie siły do zatamowania i zaprotestowania przeciwko tym krzywdom. Słusznym twierdzeniem właścicieli są postulaty, które głoszą i rozpowszechniają, a słuszniejszem jest nasze dążenie ochrony warsztatów pracy, przed zachłannością i niesumiennością kapitalistyczną.

Pauperyzacja pracowników gastronomiczno-hotelowych, to objaw do zamarcia przemysłu. Po wojenni nasi przemysłowcy nie liczą się z niczem i z nikim, gdyż koncesje otrzymywane na wyszynk napoi alkoholowych dają im możliwość egzystencji. Nie obawiając się konkurencji prowadzą marną gospodarkę, nie bacząc na to, czy na tem traci przemysł gastronomiczno-hotelowy.